

MŁOTY W DŁOŃ,
KUJMY BROŃ!

MB
L. W.
w Kodzi

MŁOT

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie rub. 10, z przesyłką.
Cena M-ru w Mińsku 50 k.,
na dworcach kolejowych i poza
Mińskiem 60 kop.

ADRES REDAKCJI:
Mińsk, hotel „Europa” pokój
nr 50. Otwarta od g. 12—2 po poł.
i od 8—8 wiecz. Filja Administracji
w Moskwie: Chlebny zauł. 21, róg
Rzewskiego, w Piotrogradzie: Tro-
icka 13 (b. Ogn. Polskie).

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Organ Centralnego Komitetu Wykonawczego K. P. R. P. oraz Centralnego Komitetu K. P. L. i B.

Rok I Nr. 140 (128).

WYCHODZI CODZIENNIE.

Mińsk, Wtorek, 15 Lipca 1919 r.

Na całej linii frontu wre walka.

Waleczne oddziały Czerwonej Armji wstrzymują najazd wroga.

Tu i owdzie bandy legjonistów cofnęły się w nieładzie.

Baczność, robotnicy! Nie żałujmy sił dla frontu!

Pajace.

Państwami Wilsonów, Lloyd George'ów i Clemenceau'ów są małe państwa i państewka. Pajacem w rękach hersztów koalicyjnego kapitału jest Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska. Błaznem i pajacem w jednej osobie jest Taryba Litewska.

I skacze taki pajac w myśl życzeń swoich jaśniepanów w Londynie lub Paryżu zależnie od tego, jak ci pociągną za sznurek. Skacze, jak mu zagrają wielcy muzykanci z koncertu państw sprzymierzonych. Ich wola jest nieodwołalną, ich życzenie—rozkazem.

Pod opiekuńcze skrzydła możnych protektorów garną się owi pajace. Polska pod skrzydła Francji, Litwa—Anglii.

Ciekawe światło na ten kontredans pajaców imperjalizmu koalicyjnego rzuca ostatnie radio z Ljonu, oraz artykuł wstępny w „Głosie Litwy” z d. 6 lipca 1919 r.

Radio z Ljonu komunikuje, że Rada Czterech została zaniepokojona wiadomością o tym, że polacy napadli na litwinów i wtargnęli do ziem przeznaczonych przez konferencję dla Litwy.

Marszałek Poch telegrafował do Piłsudskiego, aby polacy zatrzymali się, grożąc karami dyscyplinarnymi.

Marszałek Poch przemawia do Pana Naczelnika Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, jak każdy oficer do swego żołdaka, generalissimus do generała, jaśnie pan do swego parobka.

Marszałek Poch jest mocno niezadowolony, że wojska imiępana Piłsudskiego wtargnęły do ziem, przeznaczonych przez konferencję dla Litwy.

O jakich ziemiach mowa, dokładnie niewiadomo. Wiadomo tylko, że koalicja bierze pod swoją opiekę rząd litewski, że chce ona okiełznać apetyty zabornce Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Tak się rzecz miała z Górnym Ślązkiem, tak się ma obecnie z Litwą.

Nie znaczy to wcale, aby rozbojnikami imperjalizmu koalicyjnego kierował w tym wypadku jakiś sentyment dla państewek słabszych i niosących, lub poczucie „sprawiedliwości” dziejowej, jak głoszą pismacy burżuazyjni najrozmaitszej maści.

Chodzi im prosto o swój interes.

Wchodzi tutaj w grę interes kapitału angielskiego, któremu nie uśmiecha się bynajmniej mocne usadowienie się burżuazji polskiej na ziemiach Litwy, Łotwy i Estonji.

Kapitał angielski dąży dziś do niepodzielnego zapanowania nad morzami. Marynizm angielski—to jednocześnie oręż zapanowania ekonomicznego na kontynencie.

Z wybrzeży Bałtyku hegemonja tego kapitału ma sięgać wgląd krajów, nad morzem położonych. Po zniszczeniu i rozbrojeniu floty niemieckiej droga na Bałtyk stoi przed Anglią otworem.

Kapitał angielski woli mieć wówczas do czynienia ze słabymi państewkami, niż mocną i wielką Polską od morza do morza.

I dlatego Lloyd George dziś niechętnie odnosi się do apetytów terytorjalnych burżuazji polskiej, starając się je hamować tam, gdzie o interes kapitału angielskiego chodzi.

Podług zapewnień „Głosu Litwy” musiał tłumaczyć się przed Lloyd George'm z aneksjonizmu polskiego. Rzecz to całkiem prawdopodobna. Faktem jest, że Paderewski po powrocie z Paryża ostudził znacznie zapaly aneksjonistyczne sejmu warszawskiego,

który też w 350-letnią rocznicę unji lubelskiej uchwałił „raczyli” co następuje:

Wzywa się rząd, aby przedsięwziął niezwłocznie konieczne kroki, aby na zajętych obszarze ziemi nowogródzkiej i Wileńskiej zarządzane zostały wybory przedstawicieli tych ziem, na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, równego, tajnego i proporcjonalnego prawa głosowania, celem wypowiedzenia się co do przyszłej prawnopanstwowej przynależności tych ziem.

I cóż myślicie, że burżuazja litewska z uznaniem powitała ten ultrademokratyzm (aż pięć przymiotników głosowania) burżuazji polskiej?

Nie podobnego. „Głos Litwy” nazwał poprostu tę uchwałę „wybrykiem dobrego humoru” pasierbuchów polskich.

Wskazał on im na 6-ty przymiotnik głosowania.

„Delikatnie przemilcza się—pisze „Głos Litwy”—szóstą cechę przyszłego głosowania.—Znajdowanie się ludności podległej do głosowania pod zarządem mocnym, orzycznym i policyjnym władz polskich”.

Burżuazja litewska zdaje sobie doskonale sprawę z fikcyjności wszelkich głosowań w ustroju kapitalistycznym,

Zdaje sobie sprawę, że ta siła polskiej dyktatury burżuazyjnej decydować będzie o wyniku głosowania. Realna siła pięści i przymusu żywiołowego.

To też, zachęcana przez wystawników Lloyd Georę, Taryba nie chce nawet słyszeć o pięcioprzymiotnikowych, głosowaniach, plebiscytach i t. p. demokratyzmach podczas istnienia najazdu polskiego.

Precz z najazdem! — wołają

nacjonalisci litewscy. Niech żyje nasza dyktatura nad ludami Litwy — marzą om w głębi duszy.

Ale niedoczekanie jednych i drugich. Proletariat Litwy korzystając z awantur wśród burżuazji polsko-litewskiej, pochwyłi władzę w swoje ręce i zaprowadzi dyktaturę mas pracujących nad zgrają wyzyskiwaczy polsko-litewskich.

Gdzie jest prawdziwa wolność?

Kiedy w marcu 1917 r. proletariat obalił w Rosji krwawego cara i oddał władzę do rąk burżuazji, wówczas ta ostatnia krzychała wniebogłosy, że Rosja jest najbardziej wolnym państwem na świecie, że nigdzie ludność nie korzysta z tak nieograniczonej swobody i t. d., i t. d. Za burżuazją, jak za panią matką, to samo w kółko twierdzili jej socjalistyczni lokaje: Kiereński, Czernow, Ceretelli i inni. Twierdzili oni to w chwili, kiedy Korotkow wysłał przeciwko robotnikom petersburskim ciężką artylerię (kwiecień 1917), kiedy na froncie osadzano w wię-

zieniach i rozstrzeliwano tysiące komunistów za agitację przeciwko imperialistycznej wojnie, kiedy pędzono na rzeź tysiące żołnierzy, rozpoczynając smutnej pamięci ofensywę 18 czerwca. Rosja podług ich słów była najbardziej wolnym krajem nawet w chwili, kiedy po dniach czerwcowych, więzienia petersburskie zostały szczególnie wypełnione przez komunistów, a po ulicach tego miasta harcowały oddziały karne porucznika Mazurenko, kiedy uwięziono wodzów robotniczych Trockiego, Kamieniewa, Lunaczarskiego i innych. Ta sama Rosja je-

dnak przestała być wolną w chwili, kiedy proletariat rozpędził na cztery wiatry rządzącą nim klikę burżuazyjną i ujął władzę w swoje krzepkie dłonie. Wówczas w prasie burżuazyjnej i socjalokajskiej podniósł się lament, że nie masz w Rosji wolności, że w Rosji każdy obywatel żyje pod groźbą pozbawienia go wolności i mienia. Tym obywatelem o którego tak się troszczono, był kapitalista, i rzecz jasna, że klasa robotnicza, mając przed sobą zadanie ugruntowania władzy proletariatu, musiała nieraz uciekać się do środków energicznych w walce ze swym wrogiem klasowym. Stąd narzekania na pogwałcenie wolności i prawa.

Obecnie mamy drugi „najbardziej wolny” kraj na świecie — to Niemcy. O tem się trąbi z dnia na dzień, gdzie tylko można. Gada o tem Szejdeiman z trybuny parlamentarnej. Twierdzi to Noske w przemówieniach do swych „wiernych żołnierzy” (oficerów chyba). Obelpi się tym na świat cały stacja radiotelegraficzna w Nauen. Demokratą Hausman, referując niedawno w konstytuancie wejmarskiej projekt nowej konstytucji niemieckiej, usilnie podkreśla, że konstytucja ta gwarantuje obywatelom tak szeroką wolność, z jakiej żaden naród nie korzysta. I mówią to członkowie rządu, który ma na swoim sumieniu tyle zbrodni przeciwko rewolucji i wolności. Ile nigdy nie miał za-

den rząd absolutystyczny. Mówi to rząd, który rozstrzelał i oodziennie rozstrzeliwuje tysiące robotników bez sądu, który zamknął i przesładuje prasę komunistyczną, który w okrutny sposób zamordował wodzów robotniczych Liebknechta, Róze Luxemburg, Tyszkę, który więzi jeszcze dotychczas Ledebura i Karola Radka.

Są dwie wolności na świecie. Jedna — ta, która była w Rosji przy Kiereńskim i która obecnie jest w Niemczech, Ameryce, Anglii i innych krajach kapitalistycznych — wolność nabijania złotem kieszeni kapitalistów, wolność duszenia klasy robotniczej, wolność niesłychanej obłądy i bezczelnego naigrzawania się nad nauką i zasadami socjalizmu. I jest wolność inna — ta, którą zdobył lud pracujący w Rosji, na Litwie, Ukrainie, Węgrzech i której nikomu wydrzeć nie da. Wolność która naprawdę gwarantuje równe prawa wszystkim pracownikom, która podnosi z poziomu nędzy uciskanych i znosi wszelki wyzysk czło-wieka przez człowieka.

Proletariat nie da się omamić pięknymi słówkami. Wolność nie jest tam, gdzie więżą, seigają i mordują wodzów klasy robotniczej, a tam, gdzie są zniesione wszelkie przywileje klas posiadających, gdzie niema wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy.

R. Muklewicz.

J. ZBINIEWICZ.

Krwawy chrzest burżuazji.

W 130 letnią rocznicę zburzenia Bastylji.

Już od kilku dni przeczuwano burzę wiszącą w powietrzu. Stan rzeczy (czyli burżuazja) postanowił położyć kres bachanalji dworskiej. Obronił Zgromadzenie Narodowe, niedopuszczając do przewrotu reakcyjnego Ludwika XVI, skończył z kajdanami absolutyzmu, zaprowadził rządy parlamentarne — oto były główne hasła rwącej się wówczas do życia młodej burżuazji.

Generałowie królewscy otoczyli Paryż 50 tysiącami najmitów niemieckich i szwajcarskich. Nie zdawali oni jednak powstrzymać tali rewolucyjnej. 14-go lipca 1789 r. rozległ się alarm „Do broni!” Wykazano w piwnicach „Palais des Invalides” 30.000 karabinów, wielką ilość szabel i hilka dział. Masy się ubroili. Chciano w tym dniu za jedyną zamachem obalić w gruzy gniazdo starej Francji szlacheckiej. Chciano wyzwolić z pod ucisku szlachty i duchowieństwa wyższeg. 25 milionów ludności. O 12tej w południe rozlega się na ulicach Paryża okrzyk „Na Bastylję!” Tysiące głosów powtarza ten okrzyk, i uzbrojone tłumy ruszają w

kierunku zniszczonej cytadeli królewskiej.

Bastylja była żywym wyrazem i ilustracją absolutystycznych rządów awanturniczej klikki dworskiej. Do więzienia tego sadzano każdego, kto śmiał tylko podnieść głos protestu przeciwko dziejącej się krzywdzie. Cała Francja pokryta była podobnymi więzieniami. Bastylja paryzka była ich koroną. W jej murach stały światoisku feudalnego ochłabi zamknąć i zadusić naradzający się nowy świat burżuazyjny. Mury Bastylji i bagnety najmitów cudzoziemskich — to była ostatnia nadzieja władzy królewskiej.

Ale oto runęła przeklęta Bastylja. Cztery godziny trwała krwawa bitwa pod murami tej cytadeli. Wreszcie do mas rewolucyjnych przyłączyła się gwardja paryska. I po nowej krwawej wymianie salw armatnich załoga Bastylji skapitulowała.

„Jakto — powiedział tego dnia Ludwik XVI-ty — to jest formalny bunt!” — „Nie wasza Królewska Mość — to jest rewolucja” odpowiedział książe de Liancour.

Tak, to już była rewolucja! Pierwszy atak Wielkiej Rewolucji Francuskiej na twierdzę absolutyzmu. Ziemia pod Bastylją przepojona była krwią. Był to krwawy chrzest zwyciężającego stanu trzeciego. Burżuazja nie w rękawiczkach jedwabnych, ale w ogniu

krwawych bitew domowych torowała sobie drogę do tryumfu.

Wielka Rewolucja Francuska wysunęła na powierzchnię dziejów nową klasę: burżuazję, współczesny kapitalizm. W pierwszym akcie tego kryzysu, który odbywał się w ciągu całego stulecia, rewolucja rozbiła cały ustrój średniowiecznego społeczeństwa feudalnego, wyrzuciła do góry nogami, wyjaśniła współczesnym jej klasom ich społeczne i polityczne cele i programy i wreszcie drogą wojen napoleońskich obaliła feudalizm w całej Europie**).

Historycy burżuazyjni w bitwach pierwszych lat Rewolucji, w zburzeniu Bastylji, i t. d. widzą jedynie tryumfy bohaterstwa burżuazji. W rzeczywistości jednak zwyciężająca burżuazja, ale walczył i ginął przeważnie proletariat miejski, który znajdował się za wszelką oficjalną organizacją społeczną. Przez tego na początku rewolucyjnie działało wieśniactwo, które zrzucało z siebie kajdany pańszczyzny szlacheckiej. Jeszcze przed zburzeniem Bastylji, od marca do lipca 1789 r., we Francji odbyło się nie mniej niż 300 wypadków powstań chłopskich. „Zgromadzenie Narodowe uczyniło to, czego nie mogło nie uczynić, gdy słynnej nocy 4 sierpnia 1789 r. wyrzuciło za okno wszystkie prawa feudalne. Jeśli jednak

temu towarzyszył entuzjazm, jak to stwierdzają historycy burżuazyjni, to wywołany on był jednak przewidywaniem wielkiego rabunku, który obecnie mógł się zacząć w stosunku do własności feudalnej, gdy sami włościanie już rozpędzili do wszystkich djabłów samych feodalów” (F. Meering „Rewolucja Francuska“).

Burżuazja zmuszała warstwy społecznie bardziej od niej upośledzone wyciągać dla niej kasztany z ognia rewolucji. Rzemieśnicy, którzy nie mogli dzięki uciskowi cechów otrzymać tytułu a majstrów, seigani byli przez policję w tak zw. „schroniskach”. Były to okręgi, które zostały wyłączone z pod sferę ograniczających praw cechowych. Takie „schroniska” istniały również i w Paryżu. Przedmieścia du Temple i St. Antoine mieszczy w sobie w przededniu rewolucji przeszło 70.000 tych upośledzonych robotników. Nie było dla nich miejsca na oficjalnym terytorjum społeczeństwa. Te przedmieścia stały się prawdziwym ogniskiem rewolucji. Z nich właśnie rekrutowali się ci bohaterscy bojownicy, którzy w gruz obalili Bastylję i o których pierś później rozbiły się ataki kontrrewolucji rodzimej i cudzoziemskiej.

Burżuazja pożyła owoce bitew, za których zwycięstwo głowy zwał robotnicy. Ale ówczesni robotnicy paryscy byli jeno zaczątkiem współczesnego proletariatu jak i

**Róża Luxemburg „Dwie rewolucje” str. 4.

Dookoła Polski.

Krwawe zajęcia w Warszawie. Policja i wojsko strzelają do bezbronnego tłumu.

3 lipca r. b. w godzinach popołudniowych w Warszawie i na przedmieściach w Mokotowie zdarzyły się krwawe zajęcia policyjantów i żołnierzy z robotnikami, pracującymi na robotach publicznych.

Według jednej wersji, robotnicy zażądali 3 mk. zapłaty za godzinę, zaś według drugiej wersji, jakoby część robotników, przyjętych w ostatnich tygodniach, miało być wydalonych.

Po przerwie obiadowej, robotnicy porzucili pracę niemal we wszystkich miejscach, poczem pod kierunkiem delegatów, w szeregach po cztery osoby podążyli w kierunku gmachu sejmowego.

Robotnicy z fortów z Woli, Koła i Powązek skierowali się w ulicę Leszno. Zawiadomiony o pochodzie robotników 3-ci komisariat wysłał na spotkanie, w celu rozpedzenia tłumu kilkumastu funkcjonariuszy.

Oto na rogu Leszna i Żelaznej przeciwko tłumowi, idącemu od ul. Żytniej i pl. Kercelego wystąpił oddział policji pod komendą zastępcy komisarza 7 okręgu p. Koneśa.

Z pośród zatrzymanego przez po-

licję tłumy wystąpili delegaci i poprosili podkomisarza, aby im pozwolił iść dalej. Podkomisarz odmówił kategorycznie, dając tłumowi na rozejście się 5 minut czasu.

Podczas rozmowy delegacji z podkomisarzem, jeden z robotników zwrócił się do podkomisarza ze słowami: „Nie chcesz puścić pan nas, bezrobotnych? Chciecie strzelać? Strzelajcie”. Przy tych słowach odstąpił pierś.

Pan Koneś, bohaterki podkomisarz, nie namyślając się wiele, strzelił w obnażoną pierś bezbron- nego robotnika. Stała się zbrodnia. Robotnik upadł, ugodzony kulą.

Padła komenda. Policja zaczęła strzelać.

Policjanci rzucili się na szeregi idących i usiłovali ich rozpedzić. Wzburzony tłum nie chciał zastosować się do wydanych rozkazów i kilku robotników usiłowało rozbroić policjantów.

Wówczas policjanci zaczęli strzelać do tłumy z rewolwerów i karabinów. Powstał nieopisany popłoch. Część tłumu rzuciła się do ucieczki, tylko odważniejsi pozostali na miejscu i zajęli się jęczącymi ofiarami krwawego zajścia. Lżej rannych odprowadzono do ambulatorjum Pogotowia, pozostałych przewieziono do szpitali.

W rezultacie dwie osoby zabite, około 10 rannych.

Oto lista ofiar: 1) Mężczyzna o-

kolo lat 30, niewiadomego nazwiska (rana postrzałowa w głowę) w agonji; 2) Franciszek Kłos, lat 24 (Konduktorska № 3, Mokotów), rana postrzałowa w głowę — stał b. ciężki; 3) Jan Piechowiec, lat 18 (Zakroczymska № 15), rana brzucha; 4) Ignacy Dąbrowski, lat 34 (Okopowa № 20), rana brzucha; 5) Michał Majewski, lat 52 (Bednarska № 11), rana w bok; 6) Ignacy Plater, lat 24 (Ogrodowa № 28), rana lewego uda; 7) Stanisław Ołbry, lat 21 (Redutowa № 18, Wola), rana brzucha; 8) Izaak Dancigier, lat 24 (Nowolipki № 49), rana lewego biodra. Wszyscy ci przewiezieni zostali do szpitala św. Ducha; 9) Zofia Tymówna, lat 18 rana prawej nogi, po opatrunku T. poszła; 10) Bronisława Wrońska, lat 32, rana głowy — do szpitala Dzieciątka Jezus.

Franciszek Kłos zmarł o 11 w nocy.

Po uprzątnięciu rannych, pozostałe szeregi robotników podążyli ul. Leszno, Tomackiem, Bielańską do pl. Teatralnego. U wylotu ul. Wierzbowej idącym zastąpił drogę oddział policjantów. Mimo to tłum, po chwilowym oczekiwaniu, przedarł się w kierunku ul. Saskiego.

Drugie krwawe zajęcia miało miejsce w Mokotowie na ul. Puławskiej, w pobliżu parku Szustra, gdzie strzelali do tłumy żołnierze.

Oto spis ofiar: 1) Julian Bojańczyk, lat 28 (rana postrz. w szyję); 2) Karol Zalewski, lat 25 (rana kłuta w szyję — bagnietem); 3) Bolesław Wiśniewski, lat 20 (rana tłuczona głowy — kołbą); 4) Franciszek Bielecki, lat 25 (rana postrz. prawej gołeni); 5) Franciszek Zmudzian, lat 17 (złamanie lewego uda) — zgnieciony przez uciekający tłum, przewieziony do szpitala św. Rocha. Zalewski i Bojańczyk pozostali w komisariacie do dyspozycji żandarmerji.

Jednym z krwawych epizodów wczorajszej manifestacji było zajście wywołane przez oficera przy ul. Wierzbowej przy hotelu Angielskim.

Oficer na czele oddziału żołnierzy, którzy zastąpili drogę manifestantom, postrzelił żołnierza, znajdującego się wypadkowo w tłumie.

Mimo krwawych prześladowań część manifestantów zebrała się przed Sejmem. Delegacja udała się do gmachu sejmowego, by przedstawić żądania robotników, pracujących na robotach publicznych, ministrowi Pruchnikowi. Nagle ulica Wiejska zapełniła się wojskiem. Zjawił się samochód opancerzony, samochód z karabinem maszynowym, kompanja piechoty, policja, żandarmi, komisarz nadzwyczajny pau-

owoczesny rozwój ekonomiczny Francji, był zaczątkiem wielkiego przemysłu. O socjalizmie wówczas nie było jeszcze mowy. Światopogląd socjalistyczny uważany był jeno za mrzonkę. Najbardziej konsekwentni działacze czerwonego teroru widzieli w socjalizmie „jeno straszne widmo, wymyślone przez nieponiów, dla otumanienia słabszych umysłów”. Najbardziej rewolucyjny jakobinizm był wytworem drobnego mieszczaństwa. Najbardziej bahaterskie bitwy były dziełem robotników. Ale ani pierwsi, ani drudzy nie mogli oświadczyć zdobyciami rewolucji, które historycznie należały do burżuazji.

Tendencja rozwoju historycznego szła w kierunku panowania burżuazji na gruzach feudalizmu.

Co znaczy 4000 ofiar czerwonego teroru za czasów Rewolucji z milionami ginącymi przedtem z głodu, z setkami tysięcy ofiar chociażby wojny siedmioletniej? A wojna ta się toczyła przecież o kawałek ziemi, zaś rewolucja wyzwalała ludzkość i rwała kajdany niewoli.

O czerwonym terorze Wielkiej Rewolucji Francuskiej lubią bardzo się rozpisywać historycy burżuazyjni. Ale pary z gęby nie wypuszczają o okrutnym białym terorze, który zapanował po zgilotynowaniu wielkiego rewolucjonisty Robespiera. Słusznie krzyknął on, gdy go aresztowano: „Rozbójnicy triumfu-

ją”. Rozpoczął się bowiem terror biały, terror fortów i krwiożerczych ludzi, pierwszy terror wielkiej burżuazji zmierzającej do swej władzy klasowej. Ścisłe biorąc bilans rewolucji francuskiej, daje się przeprowadzić dopiero w 1848 r. Gdy oto po rzezi czerwonej mamy z jednej strony krwawe rządy dyktatury burżuazji, z drugiej zaś pierwsze ataki proletariatu, już jako klasy samej w sobie, odrębnej izolowanej od całego społeczeństwa burżuazyjnego.

Pomimo krwawych ofiar, pomimo nawet chwilowo ujemnych rezultatów — nikt nie zdoła pomniejszyć epokowego znaczenia Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Była ona największym i najbardziej przemiennym w skutki zjawiskiem historycznym. Była ona międzynarodową rewolucją burżuazyjną.

Róża Luksemburg w swym artykule „O dwóch rewolucjach” pisze o międzynarodowym znaczeniu tej rewolucji:

„Jeśli areną głównego aktu dramatycznej historii społeczeństwa burżuazyjnego areną Wielkiej Rewolucji Francuskiej była Francja, to nie mniej jednak w niej wyraża się historia Niemiec, Austrii, Włoch, wszystkich współczesnych krajów, całego świata kapitalistycznego.

Zupełnie niesłusznym i fałszywym jest pogląd na współczesne rewolucje¹⁾, jako na zdarzenia wyłącznie

narodowe, jako na zjawiska, wykazujące całą swą siłę tylko w ramach tego państwa, w którym one się odbywają i tylko mniej lub więcej wpływające na „sąsiednie” państwa.

Burżuazyjne społeczeństwo, kapitalizm wyraża międzynarodową, wszechświatową formę społeczeństwa ludzkiego. Nie istnieje tyłuż społeczeństw burżuazyjnych, tyłuż kapitalizmów, ile państw lub narodów. Istnieje tylko jedyne międzynarodowe społeczeństwo burżuazyjne, jeden kapitalizm. Pozornie izolowane, samodzielne istnienie osobnych państw z ich rogatkami pogranicznymi, przy jednym i niepodzielnym gospodarstwie wszechświatowym jest jeno jednym z sprzeciwieństw kapitalizmu. Dlatego też wszystkie rewolucje współczesne w istocie rzeczy są rewolucjami międzynarodowymi. Jedną i ta sama rewolucja burżuazyjna rozgrywała się w postaci różnych aktów w całej Europie od 1789 do 1848 roku i ona utworzyła na zasadach międzynarodowych współczesną klasową dyktaturę burżuazji.

Ale wraz z rozwojem kapitalizmu i panowania burżuazji wzrastał w swej sile, świadomości i organizacji proletariatu. Dziś, po 180 latach od chwili pierwszej bitwy Wielkiej Rewolucji Francuskiej, od chwili zburzenia Bastylji, jesteśmy świadkami nowej jeszcze większej

rewolucji międzynarodowej. Tym razem jej mózgiem i sercem jest proletariatu. Tym razem rezultaty wojny domowej niesprowadzą się do panowania nowej klasy ale ostatecznie wywołają całą ludzkość z pod jarzma wszelkiego ucisku. Dzisiejsza międzynarodowa rewolucja proletariacka jest taką samą i historyczną koniecznością jak i międzynarodowa rewolucja burżuazyjna 1789 r. Możemy tylko przypuszczać, że zupełne jej zwycięstwo będzie prędzej osiągnięte, niż w 1789 r., albowiem dzisiaj ludy pracujące całej Europy jednocześnie dążą do jednego celu. Opór starożytności burżuazyjnego będzie prędzej złamany niż niegdyś opór starożytności feudalnego. Rewolucja proletariacka nikogo nie oszukuje i niczym się nie ludzi. Rezultatem jej walk będzie ostateczny i zupełny tryumf nie zrealizowanych przez burżuazję hasel Wielkiej Rewolucji Francuskiej. „Liberté, Egalité, Fraternité” — „Wolność, Równość ci i Braterstwo”. Wyrażą się one w komunistycznym współzwiązku pracy wyzwolonych ludów całego świata.

¹⁾ i pismo w 1906 r.

Anusz, komendant miasta pułk. Zawadzki.

Nadjechał również min. spraw wewnętrznych p. Wojciechowski. Delegacje przyjął min. Wojciechowski, marszałek Sejmu i min. Pruchnik.

Delegatom oświadczone, że dziś o godz. 12 odbędzie się wspólna narada rządu z przedstawicielami robotników. W naradzie wezmą udział minister spraw wewnętrznych, ochrony pracy i robót publicznych — z ramienia rządu, zaś ramienia robotniczego — po jednym delegacie z każdej roboty.

Ządania robotników są b. umiarowane. Nie żądają oni podwyżek, a tylko unormowania aprowizacji, oraz zagwarantowania, że roboty nie będą wstrzymane.

Jak nas informowali robotnicy zebrani przed Sejmem, manifestacja ta głównie się zwraca przeciwko dyrektorowi robót publicznych p. Welmanowi, który ignoruje żądania robotnicze, zaś z delegatami nawet nie łaskaw jest rozmówić się.

Proletariat warszawski, oburzony haniebnym zachowaniem się polejki warszawskiej, proklamował na dziś strajk we wszystkich zakładach przemysłowych.

Rząd burżuazji i obszarników polskich szaleje w swej chęci rozgromienia robotników polskich: nie cofa się przed żadnym gwałtem, idzie śladami najgorszych oprawców carskich, starając się prześcignąć ich w swej bezwzględności i rozbewstwień.

A w Sejmie Warszawskim, tym niby to przedstawicielstwo narodu, te gwałty władz nie znajdują ani słowa protestu. Panowie socjal-patrjoci, z Daszyńskim i s-ka na czele zdobywają się tylko na interpelacje, skierowaną do ministra spraw wewnętrznych, prosząc o złożenie wyjaśnień. Organ tych panów „Robotnik” pepesowski ogranicza się do wezwania, by robotnicy na znak protestu „wstrzymali się od pracy” i „na ulicach nie urządzali żadnych demonstracji ani zebrań”.

Ci zdrajcy klasy robotniczej, zwący się socjalistami, boją się jak ognia wystąpienia proletariatu na ulice miast Polski, bo czują że razem z burżuazją wylecieć mogą z ciepłych foteli poselskich.

Kronika.

— **Zapotrzebowanie opalu.** Mińskie gubernjalne Biuro Statystyczne zakańcza prace statystyczne w celu wyjaśnienia ilości opalu, potrzebnego dla mieszkańców Mińska i innych miast mińskiej gubernji. Na zasa-

dzie wyliczeń wyjaśni się średnia potrzeba opalu.

— **Likwidacja wydziału receptowego.** Wskutek braku produktów zostaje zlikwidowany wydział receptowy Miejskiego Komisarjatu aprowizacji. Produkty podług recept lekarskich wydawane nie będą.

DEPESZE.

Niezadowolenie rośnie.

HELSINGFORS. Lewa frakcja partji socjalistycznej, zorganizowana w lutym w Niu-Jorku, coraz większy wpływ wywiera na robotników. Ogłoszony manifest przeciwstawia się taktyce reformistycznej i wzywa do otwartej walki.

Manifest krytykuje konferencję berneńską i przywołuje wszystkich socjalistów do przyłączenia się do III ciej Międzynarodówki.

Co ich to kosztuje?

LJON. Rada pięciu postanowiła powiększyć granice Słowacji, oddając jej mały kawałek Austrii.

Przedstawiciel partji robotniczej o umowie.

LONDYN. Izba niższa ratyfikowała umowę pokojową i umowę anglo-francuską zawartą w celu zabezpieczenia Francji od niespodziewanych napadów Niemiec. Przedstawiciel partji robotniczej Adamson zakomunikował, że on powstrzymuje się od detalicznej krytyki umowy do ponownego przeczytania.

Bezpowrotnie.

KIJÓW. Program rolny Denikina wywołał wzburzenie wśród włościanstwa. Uzbrojone oddziały włościan, nie wpuszczają funkcjonariuszy władzy denikińskiej — obszarników i dzierżawców do dawniejszych ich majątków. Oddziały te na tyłach białych, rozbijają wywiady kozaków.

Strajki w Berlinie.

NAUEN. Strajk robotników i pracowników transportowych w Berlinie trwa nadal, i nie ma nadziei na zawieszenie go.

W czwartek, jednakowoż, zaczęły kursować niektóre pociągi po linii kolejowej. Ludność zatrzymywała je. Oczekiwane są nowe pertraktacje administracji z pracownikami w obecności przedstawicieli w ministerjum pracy.

Za plecami czarnoskórych

NAUEN. Polskie gazety donoszą, że na Ślązku Górnym podczas okupacji znajdować się mają wojska czarnoskóre.

Prowokatorzy pracują

HELSINGFORS. Białogwardyjskie gazety helsingforskie prowadzą agitację przeciwko amnestjom dla czerwonych. Jedną z nich pisze:

„Proponowana amnestja, która sądząc ze wszystkiego, będzie urzeczywistniona, wywoła w kraju nowe krwawe starcia: dlatego zwracamy się do was, obrońcy porządku wewnętrznego, z prośbą, abyście nie przebiegając w środkach przeszkodził urzeczywistnieniu bezmyślnych projektów amnestji”.

Czerwoni Kubańczycy.

KOZŁÓW. Do sztabu N-skiej armji frontu południowego przybyła przez front delegacja armji tamańskiej dla nawiązania łączności i z prośbą o poparcie. Armja tamańska ma około 25000 żołnierzy, składa się przeważnie z kozaków kubańskich, uznających Władzę Rad i powstałych, korzystając z przesunięcia się denikinców na północ. Armja zorganizowana: składa się z pułków i dywizji. Powstańcy tamańscy zajęli stację „Krymskaja” pomiędzy Noworosyjskiem i Jekaterynodarem i odcieśli drogę, przez którą przechodziły transporty angielskie z Noworosyjska dla armji Denikina.

Rozruchy w Hanowerze.

NAUEN. Wobec tego, że rozruchy w Hanowerze trwają nadal, wojenny komendant miasta odmówił spełnienia żądania robotników o zdjęciu stanu oblężenia.

Zauknięte zostały dwie lewe gazety; trzech wybitnych komunistów aresztowano, lecz głównego wodza ruchu, Gotberga, dotychczas nie udało się odszukać.

Z Czerwonego frontu.

Komunikat 13 lipca.

Front północny.

W czerdyńskim rejonie zajęliśmy st. Ksienofontowska.

Front zachodni.

W kierunku marmuńskim zajęliśmy w Markolity. W kierunku narwskim zajęliśmy szereg wsi o 13 wiorst od Narwy.

W łuzkim rejonie zajęliśmy szereg wsi o 30 wiorst na zachód od Ługi.

W pskowskim rejonie nasze oddziały zajęły Toroszyno.

W łuninieckim rejonie cofnęliśmy się od Łozewa.

W kierunku żmeryńskim nieprzyjaciel rozbił się na południe od m. Bar.

Front południowy.

W kierunku jekaterynostawskim nasze oddziały nacierają około Górnego-dnieprowska.

W kierunku charkowskim podczas bitwy około Kołomaka zdobyliśmy 2 działka i 100 jeńców. Zajęliśmy Bogoduchow.

W kierunku biełgorodzkiem zajęliśmy szereg wsi. W kierunku wschodnim od Bałaszowa cofnęliśmy się od st. Łatakiejewka.

Front wschodni.

W sterlitamaeckim rejonie nasze oddziały znajdują się o 6 wiorst od Zlatoustu.

Na stacji Sierwińskoję zdobyliśmy 11 parowozów i 150 wagonów. Przy zajęciu stacji Kaurowka w naszych rękach zostały 4 pociągi: z wojskiem, z żywnością i dwa z miejscową burżuazją. Na stacji Belimbaj blali zostawili intendaturę korpusu ze wszystkimi składami.

W permskim rejonie zajęliśmy stacje Gubacha i Kizel.

W salikamskim rejonie zajęliśmy Salikamsk.

Na naszym froncie.

Komunikat

Z dn. 13-tego lipca o godz. 10-tej

Kierunek postawski: O godz. 11 wywiad nieprzyjacielski około wsi Mutyki na połudn. zach. Budziawa ogniem naszym został odparty.

Kierunek mołodeczanski: Wywiad nieprzyjacielski starał się podejść do naszej zastawy na południe od wsi Zbierowicz i Żuki na połudn. wsch. Radoszkowicz, lecz został odparty. Na pozostałych odcinkach spokojnie.

Kierunek nowogrodzki: Wiadomości nie otrzymano.

Kierunek wilejski: Wywiady obu stron.

13 lipca o godz. 21.

Kierunek mołodeczanski: 12 lipca o godz. 18 nieprzyjaciel nacierał w rejonie na połudn. wsch. Radoszkowicz, i został odparty. 12 lipca przez cały dzień nieprzyjaciel nacierał w rejonie wsi Ogorodniki na pół-zach. od Radoszkowicz. Nasze oddziały przeszły do kontr-natarcia i zajęły wieś Ogorodniki, Tatarke. Przy dalszym posuwaniu się zmuszone zostały ogniem nieprzyjacielskim do cofnięcia się.

Kierunek baranowicki i nowogrodzki: Bez zmian.

Na pozostałych odcinkach frontu bez zmian.

Ogłoszenie.

8 lipca na dworcu wileńskim zgubiono następujące dokumenty:

1) Zaświadczenie wydane przez Kurską Komisję Nadzwyczajną.

2) Zaświadczenie osobiste z fotografją.

3) Karta rejestracyjna wojennego Komisarjatu w Kursku.

4) Bilet członkowski Komunistycznej Partji Polski.

Dokumenty te wydane na imię Lucjana Karwackiego, oprócz tego 2 listy do redakcji „Młota” i 26ty portfel kieszonkowy.

Dokumenty wskazane uważać za nieważne.

Znalazca proszony jest o oddanie dokumentów i listów do redakcji „Młota”.